Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Konto czekowe w P. K. O. № 13,975.

Cena pojedyńczego numeru 30 gr.
w prenumeracie 25 gr.

ROK IV. 1 STYCZNIA 1929. № 1.

Szczerbiec

PISMO KATOLICKIE

ZA WIARĘ — OJCZYZNĘ — HONOR I RODZINĘ

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Leszczyńska 7 m. 2.

Za wszystkie życzenia, przesłane nam z okazji Świąt, składamy staropolskie Bóg zapłać!

Przy Nowym Roku Sz. P. P. Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Propagatorom „Szczerbca" przesyłamy szczere życzenia błogosławieństwa Bożego we wszystkich ich poczynaniach.

Redakcja.

OBOWIĄZEK POLAKA.

Dzieje narodów w historji swojej mają różne okresy. Splot wypadków przeważających w danym okresie stanowi tło, nastrój, atmosferę, podnoszące lub obniżające wartość jednego narodu w opinji innych i dające świadectwo o sumie walorów moralnych ludzi, którzy wywierają wpływ na układ stosunków w tym kraju.

Atmosfera życia w Polsce dziś przesycona jest służalstwem, lękiem i buntem. Te trzy cechy niewoli narzucają nam się na każdym kroku, w każdej dziedzinie życia.

Rozbieżności partyjne, na które dawniej narzekaliśmy i które, oczywiście, nie przyczyniały się do dobra — teraz zmieniły swój charakter — i z dawnych, tylko skłóconych w poglądach braci, — wytworzyły dwa szańce: *zwycięzców* i *zwyciężonych*. Płaz upodlenia czołga się i owija około wielu

polskich serc... Refleks niedalekiej przeszłości, echo jej powtarza się uparcie.

Służalstwo, karjerowiczowstwo, w myśl słynnego: — „*nasi to ci, którzy zwyciężają*” — stając odrazu po stronie zwycięzców, *dla tego*, że są zwycięzcami, z właściwym sobie tupetem rozbija się i panoszy.

Czarna chmura niedalekiej przeszłości nie daje wzejść nad Polską słońcu, w którem moglibyśmy żyć i rozwijać się prawidłowo.

Jak uparta gorączka nawrotami ogarnia nas ta przeszłość. Mamy dawne prawo silniejszego, rugi „niebłagonadiożnych”, wiernopoddańcze adresy, zbierane per fas et nefas, ze świadomością lub bez świadomości podpisujących, lojalność dla chleba, dawne „mołczat’, słuszat’, nierazsużdat’”, dawne konfiskaty, a stąd jak dawniej pisanie i czytanie między wierszami, dawne wypaczanie charakteru dzieci, w które co innego wpaja szkoła, a co innego rodzice, lub wychowawcy. Mamy dawny bunt gnębionych, dawny lęk w wypowiadaniu swych myśli i podejrzliwość w stosunku do braci, „bo niewiadomo kim kto jest”...

W każdem miejscu publicznem, na dworcu, w tramwaju w sklepie — skoro dwaj ludzie rozmawiają o czemś więcej niż o pogodzie lub handlu, z nadejściem osoby trzeciej obaj milkną napewno... Atmosfera konspiracji otacza nas — jak dawniej. —

Nie zapomnę jednej chwili w której, — że tak określę — skoncentrowało się w świadomości mojej poczucie hańbiącego nas dzisiaj piętna niewoli.

Towarzystwo, złożone z trzech osób, rozmawiało w tramwaju, zresztą zupełnie pokojowo i „poprawnie” o panujących u nas stosunkach, gdy na przyległej ławce usiadł oficer. Dwie osoby z rozmawiających nie widząc go nie przerywały rozmowy, ale trzecia, zwrócona twarzą w kierunku oficera gwałtownym ruchem, podnosząc rękę do ust z wyrazem trwogi szepnęła: — „Cicho”... Przestrzeżeni obejrzeli się a ujrzawszy oficera natychmiast zamilkli...

Bolesne zdławienie pochwyciło mię za gardło... Chwili tej nie zapomnę. — Jeśli w Polsce niepodległej, wejście polskiego oficera, obrońcy, umiłowanego przecież przez Naród żołnierza, wywołuje trwożliwe — „cicho” na usta nie komunistów, nie wrogich krajowi spiskowców, nie bandytów omawiających plan rabunku, lecz ludzi uczciwych, kochających Polskę — to źle jest! I tego zła nie widzieć, lub nie chcieć widzieć mogą tylko albo ludzie krótkowzroczni, albo tacy, którzy zanadto umęczeni długiem borykaniem się zobojętnieli na wszystko, do żadnego dochodzenia swych praw nie zdolni i za wszelką cenę chcą chociaż pozoru spokoju, — dziś, zaraz, bez względu nato jakie będą następstwa tego pozornego spokoju. Wiemy, że podobny stan ogarnął Polaków po nieudanem ostatniem powstaniu. Ale to jest stan nienormalny i bardzo smutny. Trzeba sobie uświadomić, że przy największej rozbieżności partyjnej czegoś podobnego nie było. So-

cjalista przy narodowcu, a narodowiec przy socjaliście nie obawiali się mówić o swoich przekonaniach. Najostrzejsze starcia pomiędzy nimi miały cechy osobistych nieporozumień bez *obcej* wrogości...

Źle jest.

Wobec zalewu tego zła musimy bronić przed skrzywieniem linję myśli polskiej, bo to największe niebezpieczeństwo jakie nam zagraża. Bieg wypadków ulegnie zmianie, u steru staną inni ludzie, ale skrzywiona linja myśli, tego kręgosłupa Narodu — może pozostać... Ze straszliwej gmatwaniny w pojęciach co wolno, czego nie wolno, co jest prawem, a co bezprawiem, co wolnością a co swawolą, co jest siłą i powagą a co przemocą i tyranją — wyśrodkować linję prawdziwą, zgodną z prawem Bożem i tradycją Narodu, oto cel ku któremu zdążać dziś obowiązany jest każdy Polak wierny swej ojczyźnie. *M. Fried.-Brz.*

Plugawe widmo szyderczej myśli.

W № 22 ub. r. „Szczerbiec" podkreślał niewłaściwość umieszczenia w pobliżu posągu Matki Bożej (na Krak.-Przedm.) ubikacji ustępowych. Teraz Magistrat je usuwa a raczej „wsuwa" pod chodnik w tem samem miejscu. To wywołuje głosy sprzeciwu i oburzenia w bardzo szerokich kołach społeczeństwa, — co jest zupełnie zrozumiałe.

Przedewszystkiem właśnie ta przestrzeń ma dla nas Polaków wielkie znaczenie historyczne. Tu stał dom Malcza*), przed którym padło Pięciu Poległych, przez lata całe czczonych, jako symbol ofiary złożonej za wolność Polski. Przemoc rosyjska celowo zbezcześciła to miejsce, pozwalając właśnie tu... umieścić szalet!

Trudno wyobrazić sobie bardziej plugawo zaznaczone urągowisko z Narodu i jego najwznioślejszych uczuć... Szalet na miejscu zabójstwa Pięciu Poległych i jako tło do pamiątki największego zwycięstwa oręża polskiego!...

Przez wiele lat stał, — na pohańbienie nasze wzniesiony tu, — ów mały budynek, widomy znak zdławienia i poniewierania uczuć Narodu. I przywykliśmy do tego widoku, do tego ohydnego tła, dla pamiątkowego posągu wiktorji wiedeńskiej. I oto go wreszcie poruszono, ale nie poto by coprędzej oczyścić pamiątkową przestrzeń ze znaku urągowiska rosyjskiego, lecz by dostosować je do wymagań dzisiejszych... — Wcielona w... szalet szydercza myśl rosyjska ma pozostać na stałe...

Jakoby już teraz, gdy odeszła przemoc wroga, sam szatan szydził i urągał z naszego poczucia narodowego, skoro usuwając z olbrzymim nakładem kosztów cerkiew, — która mogła być przerobiona na piękny kościół romański, — a usuwając właśnie jako *widomy znak myśli rosyjskiej*, pozo-

---

*) Na jego fundamenty natrafiono teraz przy kopaniu.

stawiamy tę myśl uwidocznioną... w szalecie, umieszczonym na ziemi, czy pod ziemią, ale w miejscu drogiem każdemu polskiemu sercu.

Niczem wytłumaczyć nie można takiego nieposzanowania uczuć i niesłychanego nietaktu. Żadna suma już poniesionych kosztów nie może usprawiedliwić splugawienia pamiątkowej przestrzeni, bo na wiele niepotrzebnych wydatków niejednokrotnie zmarnowaliśmy więcej pieniędzy. Podobno znalazł się jakiś „higjenista" tłumaczący, że przecież „ubikacje wszędzie znajdować się muszą". Ale wszędzie wybiera się do tego odpowiednie miejsce — i wartoby zapytać tego pana czy np. wyobraża sobie urządzenie ubikacji u siebie w salonie? — Na przestrzeni Krak.-Przedm. napewno znalazłoby się nie jedno miejsce odpowiednie do tego celu.

I bez tego szyderstwa z uczuć Narodu dosyć jest u nas rozdźwięków, czy ojcowie stolicy chcą je jeszcze pogłębić?

A delikatność uczuć czy już im nic nie mówi?...

Świętość otacza się wonią kadzideł — a nasza Świętość, posąg Matki Bożej, pamiątka narodowa, ma być otoczona wyziewami z podziemnego szaletu?!... Miejsca zgonu swoich bohaterów i męczenników wszystkie narody otaczają czcią, składając na nich wieńce z kwiatów, — a my miejsce zgonu naszych męczenników przeznaczamy na ... szalet?!... — Nie, to się nie stanie! Mogła to być chwilowa pomyłka niedopatrzenia, ale wierzymy iż w projektodawcach przebudowy, zwycięży... polskość.

W. Kędzierski.

W Europie.

Nowy kodeks karny w Hiszpanji.

Z dniem 1-ym stycznia 1929 r. wchodzi w Hiszpanji w życie nowy kodeks karny, zawierający 858 artykułów. Z natury swej ma on i dla religji bardzo doniosłe znaczenie, gdyż szereg artykułów pozostaje z nią w ścisłym związku. Kodeks wspomniany rozróżnia przestępstwa popełnione przeciw religji katolickiej od przestępstw, popełnionych przeciw innym tolerowanym wyznaniom. Przytaczamy kilka artykułów nowego kodeksu:

Art. 270. Każdy, kto przedsiębierze tego rodzaju czynności, które mają na celu usunięcie lub zmianę katolickiej apostolskiej rzymskiej religji, podlega karze więzienia od 6 miesięcy do 3 lat. Jeżeli winowajca jest osobą urzędową i nadużywa do tego swej władzy, czeka go kara od 3 do 6 lat więzienia.

Art. 271. Kto gwałtem, czynem, groźbą, wywołaniem tumultu przeszkadza aktom, ceremonjom państwowej religji, kto je przerywa lub stara się im przeszkodzić, podlega karze więzienia od 6 miesięcy do 3 lat i karze pieniężnej od 1000 do 5000 pesetów, jeżeli występek został popełniony w kościele, w kaplicy lub w jakiem innem miejscu dla kultu przeznaczonem.

Co się tyczy pojedynków, to wyzywający ma być karany więzieniem od 2 miesięcy do 1 roku, ten zaś, kto wyzwanie przyjął, podlega karze więzienia od 2 do 6 miesięcy. Również podlegają karze sekundanci i świadkowie, a także i ci, którzy dostarczyli broni, placu do walki i t. d.

Artykuły 617 — 619 omawiają naruszenie publicznej moralności. — M. in. podlegają karze od 4 miesięcy do 2 lat więzienia i karze pieniężnej od 1000 do 10.000 pesetów ci, którzy rozpowszechniają niemoralne pisma, rysunki, sztychy, fotografje i t. d. Właściciele teatrów, przedsiębiorcy teatralni podlegają karze od 2000 do 10.000 pesetów, jeśli pozwalają na to, co ze skromnością i dobrymi obyczajami w wielkim jest rozdźwięku.

Z tych kilku wyjątków nowego hiszpańskiego kodeksu widać aż nadto, iż hiszpańscy prawnicy, układając kodeks, rzeczywiście dobro swego kraju mieli na celu, że dalekimi byli od zasad masonów, którzy robią, co mogą, by rozkład moralny wprowadzić do społeczeństwa.

Tyle donosi codzienna prasa. — Oczywiście urywek powyższy bynajmniej kwestji uwzględnienia prawa Bożego przez prawodawstwo państwowe nie wyczerpuje.

Byłoby pożądanem, aby nasi działacze katoliccy baczniej przestudjowali kodeksy karne Włoch i Hiszpanji, oraz sporządzili projekt właściwych artykułów kodeksu karnego naszego. Sprawę tę uważamy tembardziej za aktualną, zważywszy prace kodyfikacyjne naszej komisji prawniczej.

Wprowadzenia w życie takich artykułów katolicy muszą *żądać* (nie *prosić*) — będzie to jakaś akcja pozytywna.

Naszem zdaniem, wadą dotychczasowej akcji katolickiej jest jej działalność czysto negatywna czy negacyjna: ludzie o przekonaniach katolickich zawsze mówią o tem, czego nie chcą, a nigdy o tem — czegoby chcieli.

Taki charakter np. mają wszelkie uchwały protestacyjne, które zresztą prawie zawsze są skazane na niepowodzenie: odpowiedzią na nie są zwykle albo zdawkowe obietnice, albo.... poprostu milczenie.

Taki skutek jest zupełnie zrozumiały: dla przeprowadzenia swych żądań trzeba mieć *znaczenie*, a ma je tylko ten, kto ma za sobą poparcie *siły*— z tej racji prawu zagwarantowany jest posłuch.

Co zaś się tyczy naszych katolickich organizacyj, to trzeba to przyznać, że one siły wielkiej nie mają, a co za tem idzie — nie mają u siebie we własnej ojczyźnie wielkiego znaczenia.

Przywódcy ich powinniby uzmysłowić sobie znaczenie *siły* i myśleć o potędze *solidarności.*

Skoro się dojdzie do siły — to wtedy będzie się miało i znaczenie, pozytywnym zaś skutkiem znaczenia będzie (pod warunkiem ciągłej *pracy*) łatwość przeprowadzenia postulatów katolickich.

Bez tych czynników o żadnem faktycznem powodzeniu akcji katolickiej niema mowy, bez względu na zapatrywanie się na nią przez najbardziej różowe szkiełka. *M. K.*

On wie co jest zgubą narodu...

W rozmowie z Mgrem Orlandim, generalnym sekretarzem Związku duchowieństwa włoskiego, Mussolini prosił o poparcie przez kler jego usiłowań, by podnieść obyczajowość, uświęcić rodzinę i bronić ją przed ograniczeniem potomstwa.

— „Co pomogą wszystkie moje podatki, nakładane na mężczyzn nieżonatych, i inne moje dążenia, by podnieść liczbę urodzin, — rzekł — jeżeli naród nasz nie będzie posiadał prawdziwie katolickiego sumienia, mówiącego mu, że samowolne ograniczanie liczby dzieci jest grzechem?" —

A u nas? Dzienniki, które powinnyby się szanować, zamieszczają ogłoszenia, urągające prawom Bożym, bez wstydu i swobodnie jak o przedmiotach najniewinniejszych. Podobne reklamy, spotyka się w oknach wystaw sklepowych, w kinach, — słowem wszędzie bezbożność panoszy się i zatruwa ducha narodu cynizmem, pominięciem prawa Bożego i ułatwieniem zła bezkarnością.

KU RUINIE...

Anarchja w kościele anglikańskim.

Karność i rygor w Church of England są pozorne. Niedawno bowiem Kat. Ag. Pras. sygnalizowała o scysji wśród kleru anglikańskiego powstałej z powodu zrewidowanego tekstu oficjalnej księgi modlitewnej (prayer-book).

Duchowni anglikańscy londyńskiego biskupstwa powzięli większością głosów rezolucję, która odrzuciła postanowienia ostatniej konferencji biskupów w sprawie tekstu modlitewnika.

Konferencja ta przemilczała sprawę wystawiania Eucharystji, co ma miejsce w wielu diecezjach anglikańskich i co jest pewnego rodzaju zbliżeniem do Kościoła rzymsko-katolickiego.

Rozbieżność poglądów na Eucharystję jest źródłem kryzysu w łonie kościoła anglikańskiego.

Otóż za to przemilczenie episkopat anglikański stał się objektem napaści ze strony synodu duchowieństwa potępiającego tę „politykę milczenia". Mamy więc do czynienia z aktem wysokiej niesubordynacji. Wogóle w kościele anglikańskim panuje formalna anarchja: biskupi występują przeciw biskupom, księża (clergymen) przeciw biskupom, wierni — przeciw duchowieństwu, parlament (!) przeciw biskupom, a chodzi tu nie o sprawy obrządku, lecz o kwestje dogmatyczne.

Co się tyczy karności duchowieństwa — to — jak pisał w swoim czasie tygodnik „La Vieille France" (№ 339), — warstwy zachowawcze są bardzo zaniepokojone szczególnem stanowiskiem, jakie zajęła część ducho-

wieństwa anglikańskiego. Niżsi clergymen, zazdroszczący dochodów wyższym duchownym, opowiadają się w znacznej liczbie za socjalizmem, a kilku nawet za bolszewizmem; na zebraniach (meetings) publicznych w Londynie słychać „wikarjuszów" (vicars), obiecujących powiesić biskupów, skoro nadejdzie dzień rewolucji („dzień zapłaty").

Wielu biskupów, aby załagodzić swych przyszłych katów stara się ogłaszać Chrystusa za komunistę. Za tę ich podłość płacą im w dwójnasób groźbami i obelgami.

Bolszewicki prorok *Żyd* Karol (?) Marks pisał:

„Kościół anglikański przebaczy chętniej trzydzieści osiem ataków przeciw trzydziestu ośmiu z trzydziestu dziewięciu artykułów jego Credo, aniżeli jeden jedyny atak na trzydziestą dziewiątą część swych dochodów".

Arcybiskup Kenterberyjski (Canterbury) i jemu podobni nie rozumieją, że utracą zupełnie swe dochody, jeżeli poświęcą Ewangelję, usiłując ratować kasę.

Niemniej ciekawy fakt notował angielski tygodnik „The Patriot".—Oto rev. Skelhorn, proboszcz z Great Wollaston przystąpił do Labour Party.

Mr. Skelhorn ogłasza się, jako wierzący w Boga i posłuszny nauce Chrystusa, sam zaś zostaje zwolennikiem obozu bolszewików, którzy gotują biskupów, obdzierają ze skóry duchownych i zamieniają cerkwie na miejsca rozpusty.

Godny ten pastor oskarża kapitalizm o winę wszystkiego złego i wszelkich nędz ludzkości, naprzykład — śmierci górników w kopalniach. Zapewne w państwie Lenina i Trockiego - Bronszteina górnicy w kopalniach mogą sobie palić fajki nie wywołując eksplozji gazu piorunującego.

Takie oto fakty znamionują rozkład protestantyzmu; rozkład ten prędzej, czy później musiał nadejść — jedyna droga ratunku — to powrót tam — skąd wyszedł był Henryk VIII — do jedności ze Stolicą Piotrową. — Poza nią to albo martwota (prawosławie) — albo rozkład, czyli rewolucja (protestantyzm). *J. Karlewski.*

Toż samo dzieje się w całym protestantyzmie...

Z K.A.P. dowiadujemy się do jakiego stopnia brak kośćca w wierzeniach protestanckich powoduje ich zupełny rozpad.

Znamieniem Kościołów protestanckich jest ich wewnętrzne rozdarcie, które uwidocznia się nazewnątrz, mimo gorliwych wysiłków, by zachować przynajmniej jedność pozorną. Trudnością nie do pokonania, o którą rozbijają się wszelkie usiłowania tych, co w obozie protestanckim pragną spójności, jest rozbieżność w wierze, rozbieżność, ujawniająca się zarówno w najgłębszych przekonaniach jednostek, jak i w zewnętrznem wyznawaniu tych przekonań. Protestantyzm konsekwentnie rozwija swą zasadę wolnej wiary. Niektórzy konserwatywni protestanci są jeszcze wierni dawnemu wyznaniu wiary apostolskiemu, uważając je za obowiązujące i wią-

żące. Ale większość nie przyjmuje już formuły wiary, twierdząc, że „wyznanie trzeba brać według ducha, a nie według litery”.

Niedawno w Norwegji pewien pastor protestancki wysnuł z tych myśli nieuniknione następstwa: — „Czyż nie lepiej — pisał — znieść obowiązkowość wyznania dla duchownych i ludu i brać je za to, czem jest w rzeczywistości: za historyczny wyraz wiary kościelnej, od której można sobie przyswoić tak wiele i tak mało, zależnie od własnego przekonania... Co się tyczy Składu Apostolskiego, to owszem, możnaby go utrzymać w nabożeństwach, tylko należałoby opuścić jego wstęp dotychczasowy, który brzmi: „wyznajemy swą świątą wiarę” i zastąpić go takim: „słuchajmy wiary apostolskiej”. W ten sposób będzie oznaczone, czem ten skład jest: dokumentem wiary z najdawniejszych czasów chrześcijańskich”. Tak to kierownik dusz protestanckich usiłuje zabliźnić boleśnie odczute rozdarcie sumień.

Pastor Hintze, członek loży masońskiej, (sic!) opublikował, jako wydawca hamburskiego czasopisma masońskiego, artykuł o nieśmiertelności, w którym twierdzi, że nieśmiertelność polega jedynie na niezniszczalności materji, na duchowem oddziaływaniu człowieka na pokolenia późniejsze i na dalszem trwaniu jego w potomstwie. Hintze zaznacza, że wątpi w Boski charakter Objawienia chrześcijańskiego, że nie wierzy ani w zmartwychwstanie Chrystusa, ani w Jego dziewicze narodzenie i że dlatego z kazań i nauk konfirmacyjnych usunął Skład Apostolski. Rada kościelna odrzuciła zażalenie wierzących protestantów w tej sprawie, wyjaśniając, że pastor Hintze „nie zaczepił autorytetu Biblji i nieśmiertelności Jezusa”!

Inny pastor, Hennecke, także wolnomularz, w książce — „Mistrz życia; imperatywy dla ludzi głębokich”—odrzuca naukę o Trójcy Św. Ta nauka—zdaniem pastora—uzmysławia tylko „wiosenny powiew w uczuciach ludzkich”, jest „kramem ozdób naszych prababek” i t.d., do którego trzeba się zbliżać z „silną negacją”. Hennecke, tak samo, jak Hintze, przeczy Synostwu Bożemu i Bóstwu P. Jezusa, Jego poczęciu z Ducha Św. i zmartwychwstaniu. W Biblji znajduje tylko „gęsty, zagmatwany krzak teologicznych konstrukcyj myślowych”. Na skutek energicznych protestów pastorów wierzących, przeciwko opublikowaniu tego rodzaju nauk, „biskup” hamburskiego kościoła krajowego musiał zająć się tą sprawą. Jak to uczynił? W bardzo oględnem piśmie wyjaśnił, że hamburski kościół ludowy musi opierać się na zapewnieniu swym duchownym daleko posuniętej swobody w poglądach teologicznych. Bez wielkich różnic w kwestjach dogmatycznych kościół ludowy nie mógłby istnieć. Ale wolność jednego ma swe granice w wolności drugiego, nikt nie może przedstawić swego poglądu, jako jedynie słusznego, żaden pastor, jako piastun urzędu kościelnego, nie może obrażać przekonań współbraci tej samej gminy...

Jakże biedne są serca, w tym chaosie szukające oparcia dla siebie...

Zatargi honorowe i pojedynki.

(Dokończenie).

Pojedynek jest zuchwałem przestąpieniem prawa Bożego za co Kościół nakłada surową karę w postaci ekskomuniki, czyli klątwy kościelnej, która spada na:

1) *Pojedynkujących się.* — W nią wpada wyzywający na pojedynek z chwilą wyrażenia wyzwania ustnie czy piśmiennie; wyzwany w tęże klątwę wpada z chwilą przyjęcia wyzwania.
2) *Pojedynkowi pomagających i współdziałających.* — W nią wpadają sekundanci, z chwilą wyrażenia zgody na zastępstwo, jeżeli poróżnieni postanowili bezwzględnie spotkać się z bronią w ręku, a sekundanci o tem wiedzą.
3) Pojedynki wywołujący, do nich namawiający, doradzający pojedynki, do pojedynków się przyczyniający, lub do nich zmuszający. Tu więc w klątwę kościelną wpadają ci z członków wojskowych sądów honorowych, którzy ustnie lub piśmiennie poróżnionym pojedynkować się nakazali, lub pojedynek spowodowali orzeczeniem by „strony załatwiły swą sprawę we własnym zakresie" — co w zwykłym języku znaczy — by się starły orężnie.
4) Wszystkich świadków pojedynku. — A więc w klątwę wpadają ci, którzy pojedynkowi się przypatrują, jak np. doktór specjalnie do pojedynku zaproszony dla okazania pomocy rannemu, i wszyscy przygodni świadkowie, świadomie przyglądający się pojedynkowi.

Niechaj to będzie dla katolików ostrzeżeniem!

Kościół Katolicki, dla zaznaczenia wielkiej złości grzechu pojedynku, odmawia pogrzebu chrześcijańskiego poległym w pojedynku lub zmarłym z ran odniesionych w tem starciu, o ile ranny nie okazał żalu, skruchy, z Panem Bogiem się nie pojednał, naprawiając tem samem, lub potępieniem publicznem swój występek — o ile na to ostatnie miał czas.

Przypisek. Prasa z dn. 5 grudnia ub. r. przyniosła dwie wiadomości o nowych pojedynkach. Ofiarą jednego z nich, w starciu na pistolety padł p. Aleksander Zawadzki, dyrektor powszechnego banku kredytowego, pojedynkujący się z literatem Strumph—Wojtkiewiczem.

Pokrzywdzony w tym wypadku padł ofiarą. Ładna „satysfakcja"! Również w tymże dniu odbył się pojedynek na szable między dwoma dżentelmenami pp. M. i R. — Obaj uczestnicy są ranni. — Czy to puszczenie sobie krwi załagodziło nieporozumienie — nic o tem prasa nie wspomina.

„Robotnik" z dn. 5 grudnia ub. r. pisze:

„Wczoraj zginął w pojedynku p. Zawadzki, działacz gospodarczy, zginął, trafiony kulą w czoło, osierocając żonę i dwoje małych dzieci. Wydaje nam się, że nadszedł czas, kiedy opinja ludzi uczciwych powinna nareszcie zaprotestować w sposób *najbardziej stanowczy* (podkreślenie „Robotnika").

Dość tego zawracania głowy, dość „kodeksów" Boziewicza, Pomiana, Zamojskiego i t. d., i t. p. Chodzi o *zwyczajne morderstwo*. Został *zamordowany* człowiek, odpowiedzialny za byt rodziny, człowiek, który pozostawia po sobie całe morze rozpaczy i żalu. Za *morderstwo* odpowiedzialny jest i ten, który zabił, odpowiedzialni są tak samo i ci, którzy w roli t. zw. sekundantów *organizowali* zabójstwo.

Opinja publiczna *musi zaprotestować*. Władze państwowe *muszą wkroczyć*. Polska nie jest dzikim krajem. Gdy stają naprzeciw siebie „na mecie" pułkownik i porucznik, pułkownikowi pistolet dwa razy nie strzela, a sam umiera w następstwie z ran — to nie oznacza żadnej „obrony honoru", oznacza krótko i szczerze mówiąc, strzelanie zbliska do bezbronnego człowieka. I na „średniowiecze" niema innego sposobu, niż wprowadzenie w życie *najsurowszych kar* dla uczestników bezpośrednich czy pośrednich pojedynków.

Z. P. P. S. powziął na swoim posiedzeniu wczorajszem uchwałę *zgłoszenia w Sejmie projektu ustawy, karzącej udział w pojedynku*; według projektu pojedynek będzie traktowany, jak *zwyczajne morderstwo*; udział pośredni w pojedynku — w roli sekundantów — oznaczałby w konsekwencji *poduszczenie do morderstwa* bez żadnych „okoliczności łagodzących"; dla oficerów armji czynnej udział bezpośredni czy pośredni w pojedynku powodowałby odebranie szarży i usunięcie z wojska *w każdym wypadku*.

Projekt ustawy zostanie zgłoszony na jednem z posiedzeń najbliższych Sejmu".

Tyle „Robotnik". Aczkolwiek przekonań członków i zwolenników P. P. S. nie podzielamy, — całem sercem opowiadamy się po stronie projektu, życząc mu pełnego, zasłużonego sukcesu i powodzenia.

Ufamy że Pan Minister Sprawiedliwości nie odmówi w tej sprawie jaknajdalej idącego poparcia.

Przy tej sposobności, ze smutkiem stwierdzamy, że publicznie potępili pojedynek akatolicy, antykatolicy, co więcej — nawet niechrześcijanie (Żydzi), zaś świecka prasa nasza, pretendująca niemal do integralnie katolickiego tytułu, z niewiadomej przyczyny dotychczas zachowuje najgłębsze milczenie. Takowego objawu i podobnego reagowania na szał i manję pojedynków (jak nas zapewniano, niema tygodnia, by ich widownią nie była ujeżdżalnia pewnego oddziału wojskowego) ze strony działaczy i stronnictw deklarujących się, jako katolickie niepodobna nie zaznaczyć; ich właśnie obowiązkiem było zapoczątkowanie akcji przeciwpojedynkowej, a nie ludzi o przekonaniach odmiennych. Ma się ochotę tych „milczków" zapytać, co myślą o zasadzie „noblesse oblige"?

Projektujemy: 1) gromadne poparcie akcji antypojedynkowej przez wszystkie stowarzyszenia katolickie.

2) kampanję prasową przeciw pojedynkom w prasie mianującej się polską i katolicką.

3) akcję ze strony Prześwietnej i Dostojnej Kurji Biskupiej Wojskowej wśród naszego korpusu oficerskiego przeciw pojedynkom.

Należy corychlej odkazić atmosferę zbrodni, odrzeć barbarzyńską „tradycję" pojedynkową z nimbu łże — bohaterstwa i fałszywego pojęcia o honorowości.

Obowiązkiem dzisiaj całej inteligencji katolickiej jest przeciwdziałać pojedynkomanji, zwłaszcza w wojsku; prawodawstwo powinno surowo karać zbrodnię pojedynku, a choćby nawet sam fakt wyzwania — jako usiłowanie dokonania zbrodni.

Pojedynkowiczów i sekundantów wyrzucać z towarzystw, zbrodniarzom ręki nie podawać! Unikać ich, jak trędowatych! Kilka mężnych i stanowczych wystąpień — a pojedynki nieznane będą jak w Anglji, gdzie ochrona czci osobistej jest wysoko postawiona.

Z Polski, z polskiego społeczeństwa, z polskiej armji — pojedynki należy wyrugować raz na zawsze i bezpowrotnie.

Niechaj wzmoże się nabożeństwo do Ducha Świętego o oświecenie umysłów naszej inteligencji, aby opinja publiczna jaknajrychlej objawom zbrodni zgotowała grób z epitaphium „Przesąd Zwyciężony”!

Panie Jezu! błogosławić racz akcji przeciwpojedynkowej!

M. K.

Z RUCHU KATOLICKIEGO.

Z Watykanu.

Uroczystości w związku ze złotym jubileuszem kapłaństwa Ojca św. zapoczątkowane zostały w d. 20 grudnia ub. r. papieską Mszą Św. odprawioną w Bazylice Św. Piotra.

Przejście na katolicyzm uczonego anglikańskiego.

Duchowny anglikański, Oswald Paget Revely, rektor z Poasedove Somerset, złożył swój urząd, przyjął katolicyzm i udał się na studja do Rzymu, by przygotować się do stanu kapłańskiego.

Błogosławieństwo Ojca Św. dla „Juventus Christiana”.

Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Juventus Christiana”, z okazji siedmiolecia swego powstania, urządziło t. zw. Tydzień Religijno-Wychowawczy zakończony poświęceniem sztandaru i uroczystą Akademją. Na wysłaną depeszę do Ojca Św. Stowarzyszenie otrzymało odpowiedź w serdecznych słowach, wraz z błogosławieństwem Najwyższego Pasterza.

Z Uniwersytetu Poznańskiego.

W dn. 13 grudnia r. ub., odbyło się w Poznaniu zebranie akademickie, zwołane przez duszpasterza Uniwersytetu Pozn., ks. prał. Prądzyńskiego. Na zebraniu tem została założoną Akademicka Liga Katolicka Uniwersytetu Poznańskiego.

Jest to nowy, znamienny objaw zainteresowania świata akademickiego życiem katolickiem.

Podporządkowanie duszpasterstwa faszystowskich organizacyj młodzieży biskupowi wojsk włoskich.

(KAP). Specjalnym dekretem Mussolini podporządkował duszpasterstwo wśród obu faszystowskich organizacyj młodzieży, tak zw. „Avanguardisti" i „Balila", ordynarjatowi biskupiemu wojsk włoskich. W ten sposób mają być usunięte różne niedomagania i osiągnięte jednolite współdziałanie.

Łodzianie wypełniają zobowiązania.

W r. 1920 katolicka ludność m. Łodzi ślubowała wystawić, jako wotum narodowe, jeśli wróg będzie odparty od wrót stolicy, świątynię ku czci Matki Boskiej Zwycięskiej. Wypełniając ślub Łodzianie przed trzema laty zawiązali komitet budowy kościoła z p. dyr. Wolczyńskim na czele. Uzyskawszy plac od magistratu m. Łodzi przy pl. Poniatowskiego, rozpoczęto zbierać dobrowolne składki na ten cel. Sprawie tej całkowicie oddał się ks. prał. Dominik Kaczyński, proboszcz tej nowej parafji. Wysiłki jego i całego komitetu rychło osiągnęły zamierzony cel, bo oto w dniu 12 grudnia ub. r. JE. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki dokonał poświęcenia nowej stylowej świątyni. Komitet ma nadzieję, że w ciągu przyszłego roku dzieło budowy zostanie całkowicie wykończone. Dokonawszy poświęcenia, Ks. Biskup przeniósł Najświętszy Sakrament i odprawił uroczystą Sumę, w czasie której kazanie wygłosił ks. proboszcz Rybus, który w r. 1920 imieniem Łodzian składał ślubowanie.

Działalność Stowarzyszenia Mężów Katolickich w listopadzie ub r.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich, założone przy kościele Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki 3-a w Warszawie — o czem pisaliśmy w № 12 „Szczerbca" ub. r. — czynem zaznacza swoje istnienie.

Sekcja odczytowa — urządziła w d. 2 grudnia ub. r. koncert w sali Konserwatorjum Warszawsk., dochód przeznaczając na pomoc dla biednych.

Sekcja miłosierdzia — udziela doraźnej pomocy dwom wdowom, obarczonym drobnemi dziećmi; — osobie pozbawionej środków do życia umożliwiła wyjazd z Warszawy do rodziny na wsi;—wreszcie Sekcja zaopiekowała się wdową z pięciorgiem dzieci, która nie może zarobkować z powodu braku maszyny do szycia. Sekcja stara się nabyć maszynę i dać ją wdowie na dłuższe spłaty, dając tym sposobem możliwość zarobkowania.

Sekcja propagandy dobrej prasy — organizuje przy kościele kiosk dla sprzedaży książek i gazet, które Sekcja stale otrzymywać będzie, na dogodnych warunkach, z Polskiej Centrali Kolportażowej „Druk". Po otrzymaniu pozwolenia z Magistratu Sekcja niezwłocznie przystąpi do ustawienia kiosku.

Sekretarjat Stowarzyszenia, (Moniuszki 3-a), przyjmuje zapisy na kandydatów w soboty między 8—9 wieczorem.

Kto zato bierze odpowiedzialność?

Krakowski „Dzwon niedzielny” w № 53 ub. r. zamieszcza smutny artykuł o upadku moralności w kolonjach polskich we Francji. Kapłanów tam brak, więc główna podstawa moralna — wiara, zanika, a zato umysł oddalonych od ojczyzny rodaków naszych zasilany jest trucizną.

Oto co podaje nam tenże „Dzwon”:

„Wychodzi w Paryżu tygodnik pod nazwą „Polonja Nowa”. Pismo to podobno utrzymuje Rząd polski. Jaką oświatę głosi to pismo? Tak nas uczy: „My, związek towarzystw imienia Piłsudskiego, dążymy do silnego utworzenia proletarjatu robotniczego. Uznajemy konieczność utworzenia organizacji PP. Radykalno - Socjalistycznej. Proletarjat uznajemy, szanujemy wyżej niż Ojczyznę, wyżej niż Kościół i Boga” !!...

Czy tylko to ma do powiedzenia swoim synom oddalonym Ojczyzna?!..

Czyż to nie przygotowywanie z szeregów własnych braci kadr komunistycznych?

Kto zato bierze odpowiedzialność?

„Głos Prawdy” twierdzi, że jest „byczo.”

„Głos Prawdy” w swych życzeniach świątecznych przytoczył odezwanie się p. Sławoja:—„Byczo jest. Jesteśmy w kupie, choć rozproszeni po kraju całym, Komendant z nami, Polska ma już nad głową dach całkiem solidny, każdy z nas jakoś tam głód od siebie odpędza—naprawdę *„byczo jest”*.—

Nie razi nas ani ton ani sposób wypowiedzenia się p. Sławoja, mógłby ono nawet wzruszać właśnie żołnierskim specjalnym sentymentem. Ale niestety, nie sentyment idzie ku nam z tych słów, lecz... ostry zgrzyt, bowiem podkreślają one mocno nieszczęsne — my i *tamci*... *My*, to znaczy gromadka z tupetem urządzająca dziś Polskę podług swego widzimi się, przywłaszczającą sobie całkowite prawa do Polski — i *tamci* to, — poza ową gromadką, — cały Naród.

Że owe przemówienie p. Sławoja obejmowało tylko krąg *swoich* i z całym narodem nie miało nic wspólnego, więc miast żołnierskiego sentymentu odczuwamy w niem brutalną bufonadę.

Omawiając to „Gazeta Warszawska” z d. 28 grudnia ub. r. słusznie pisze.

„Zapewne! Wiemy o tem, że jest „byczo”, ale pytanie — komu? Co do Polski, jako całości, trudno zadowolnić się stwierdzeniem faktu, że ma ona dach nad głową. Miała ona ten dach i przedtem, zanim oparł się on na samych tylko zwolennikach „Głosu Prawdy”, a z solidności jego w mowie codziennej nawet oni sami nie są zadowoleni, skoro zmierzają do zastąpienia go innym, przez zmianę konstytucji.

A przytem dach — to nie wszystko.

Dobry gospodarz nie zadawalnia się dachem nad głową, ale ciągle

daje baczność na ogrodzenie swej własności, które zazdrośni sąsiedzi starają się mu zniszczyć, lub zwęzić. Musi też troskliwie dbać o to, co się dzieje pod dachem, aby rodzinie jego nie było chłodno i głodno.

Bo nie wszystkim było „byczo" na święta. Wierzymy, że najbliżsi, do których „Głos Prawdy" się zwraca, odpędzają od siebie głód i to nie „jakoś tam", ale bardzo skutecznemi środkami. Ale inni? Niechby „Głos Prawdy" zamiast ankiety na temat: „Kto zabił?" albo pięcioprzymiotnikowego głosowania na divę filmową rozpisał plebiscyt na pytanie: Czy święta obecne były lepsze od poprzednich nawet tych — przedmajowych?

Z piśmiennictwa.

Od znanego i wielce zasłużonego katolickiego działacza Ks. Nikodema Cieszyńskiego z Poznania otrzymaliśmy następujące zawiadomienie.

„W początkach lutego 1929 r. z pomocą kilku współpracowników wydam tom VII (na rok 1929) „**ROCZNIKÓW KATOLICKICH**". Uwzględni się tu szereg narodów, także niektóre przedtem pominięte, a osobliwie Holandję, Włochy, zagadnienia unijne, misyjne, wychodźcze, oraz całokształt ruchu religijnego w Polsce, nie wyłączając sekciarstwa.

„ROCZNIKI KATOLICKIE" są u nas potrzebne ze względu na potrzebę łączności z zagranicą.

Są u nas konieczne, ze względu na pierwszorzędne stanowisko, jakie Polska zajmuje, — czy zająć powinna, — w pochodzie katolicyzmu. Książki takiej żaden inny naród nie posiada.

Są pewnym, bo opartym o literaturę opisanego narodu i o znajomość 20 języków — przewodnikiem we współczesnym ruchu katolickim nietylko w kraju, ale i zagranicą. Stąd znakomite usługi oddać mogą nietylko księżom przy kazaniacb i wykładach, lecz i dziennikarzom, posłom, nauczycielstwu, rozmaitym urzędom, związkom społecznym, bibljotekom i t. d. Przy końcu mają Skorowidz imion. Cena rocznika nie przekroczy tym razem 10 zł. Objętość około 600 stron. — Ciągle jeszcze można się zgłaszać na listę abonentów; im więcej ich będzie, tem tańsze będą „Roczniki" i tem pewniejsze ukazywanie się ich w przyszłych latach. Abonenci płacą 2/3, klerycy i studenci ½ ceny, jednak tylko do 1 kwietnia 1929 r. Abonentów, którzy zmienili miejsce swego pobytu, uprasza się o podanie adresu, by zapobiec kosztom i nieporozumieniom. Pieniędzy nie potrzeba wpłacać, ściągnie się je przy odesłaniu książki przez zaliczkę.

Adres redakcji i administracji „Roczników Katolickich":

Ks. NIKODEM CIESZYŃSKI — POZNAŃ, przy Kościołku P. Jezusa.

W. Szan. PP. Autorów i Nakładców uprasza się o łaskawe przysyłanie dzieł z zakresu zagadnień religijnych, uczyni się o nich wzmiankę w „Rocznikach Katolickich".

Poleca się jeszcze „Roczniki Katolickie" z lat ubiegłych, z niektórych pozostało się już niewiele egzemplarzy.

Noworoczna Kolęda.
(Śpiewa dziadek ze „Starych Źrebów)".

Doszła mię z Krakowa ciekawa pogwarka,
Że jest jakiś „Dziadek od Świętego Marka"
I to jeszcze słyszę, — że on w „Dzwonie") pisze —*
Hej kolęda, kolęda!
Myślałem przez chwilę: — A ty brzydki dziadzie, —
Będziesz konkurencję robił tu w gromadzie?!...
Żółć mi się skręcała — we czworo bez mała.
Hej kolęda, kolęda!
Aż mi ksiądz Redaktor dał — swój „Dzwon niedzielny" —
Myślę: — złapię ciebie, ty, dziadzie bezczelny! —
Szukam pieśni Dziadka... — Jest — i wcale gładka...
Hej kolęda, kolęda!
Złość mię ominęła, bo takie śpiewanie
Wszystkim dobrze zrobi, komu się dostanie, —
Już zazdrość nie — sarka na Dziadka od Marka —
Hej kolęda, kolęda!
Wszystkim on przyśpiewki daje doskonałe...
Ludziom na przestrogę — a Wierze na chwałę, —
Posły i ministry — tnie przez dowcip bystry.
Hej kolęda, kolęda!
Mówi: „Niech posłowie poselstwa pilnują,
Niech diet poselskich darmo nie fasują,
Niech uczciwie radzą, — nie klną się, nie wadzą!
Hej kolęda, kolęda!
Nasi ministrowie niech żyją oszczędnie,
Niech wydają tyle, co trzeba niezbędnie.
Pamiętaj rozchodzie — żyć z przychodem w zgodzie!
Hej kolęda, kolęda!
Socyjał niech patrzy na nasze sasiady,
Jako przez socjalizm schodzą już na dziady,
Już im życie zbrzydło, — bo żyją jak bydło!
Hej kolęda, kolęda!
Niech pojedynkarze siedzą w kryminale,
Niech za honorowych nie uchodzą wcale,
Bo te pojedynki, — to z honoru kpinki.
Hej kolęda, kolęda!
A nasze niewiasty i panny kochane,
Co chodzą bezwstydnie z dołu podskubane,
Niech spódnice włożą, — bo nogi odmrożą!
*Hej kolęda, kolęda!"**)*
Brawo, dziadku, brawo! Tożeś mój kolega,
Iże ci to samo co i mnie dolega, —
A więc się nie kłóćmy — ale wspólnie nućmy:
Hej kolęda, kolęda!
Niech przy Nowym Roku zło w dobro się zmieni,
Niechaj tak bezprawie nie wierzga w przestrzeni, —
Niech pokój okoli — ludzi dobrej woli —
Hej kolęda, kolęda!

M. T. F.

*) Krakowski „Dzwon niedzielny". **) „Dzwon niedzielny" № 53 z ub. r.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W-na Pani K. Ber., w Poznaniu. — Niestety zbyt ograniczone ramy „Szczerbca” nie pozwalają nam skorzystać z cennych prac Pani. Pozwolimy sobie tylko wyjąć z nich fragmenty i te w najbliższym czasie zamieścimy. Łączymy pozdrowienia.

W-mu Panu Adamowi M., w Kaliszu. — Jeśli chce Pan mieć odpowiedź na swój list to możemy Mu wskazać w 14-ym № „Szczerbca” z ubiegłego roku początek odpowiedzi danej P. Marji Ch. Tam dowie się Pan jakie myśli nasunąć nam może podobny list. Podkreślamy tylko jeszcze *niewłaściwość* nadesłania listu tej treści w dniu wigilijnym. Nieładnie Pan obchodził ten dzień a zarazem i swoje imieniny. Widać, że sanacja wpływa ujemnie na wszelkie poczucia.

W-mu Panu Kazimierzowi R., w Toruniu. — Za miłe słowa zachęty — „Bóg zapłać”. Nie zrażamy się! Źleby świadczyło o nas gdybyśmy takiemi drobiazgami już się zrazili. Stanęliśmy do pracy by walczyć o prawa Boże a przecież jeszcze strzałów nie słyszymy... To co dotąd nas spotyka to zaledwie odpryski błota lub drobne kamyczki .. — Za zyskiwanie prenumeratorów — dzięki.

W-mu Panu Stanisławowi W., w Warszawie. — Wiersza „Na Opłatku” nie pisała Redaktorka „Szczerbca”. Jeśli Autor, używający pseudonimu „Charix”, zgodzi się, poślemy Sz. Panu Jego nazwisko. Za słowa uznania i życzliwość — serdecznie dziękujemy.

NOWE KSIĄŻKI.

Nadesłano nam następujące dzieła, o których obszerniejsze wzmianki zamieścimy w „Szczerbcu”.

Ks. Kazimierz Bajerowicz. — Papieskie dzieło rozkrzewiania Wiary na całym świecie. — Poznań. Nakł. Papieskiego Dzieła Roz. Wiary.

Ks. Hugon Mioni. — Propaganda Misyjna w dwunastu wykładach. — Tłumacz. i uzup. Ks. Kazimierz Bajerowicz, z dodatkiem wykładu Ks. Dr. H. Likowskiego prof. Uniwers. Warszawsk. — Poznań, Nakł. Papiesk. Dz. Rozk. Wiary.

Ks. Dr. Prof. Hugo Bertini. — Obowiązki nasze względem katolickich misyj zagranicznych podług encyklik „Maximum Illud“ i „Rerum Ecclesiae gestarum“. — Poznań. Nakł. Papiesk. Dz. Roz. Wiary.

Antoni Huonder T. J. — Przysięga Wodza Huronów. — Bibl. „Młodzieży misyjnej“, tom I. Warszawa. Nakł. wyd. „Młodzież Misyjna“.

PRENUMERATA:

(Dokąd „Szczerbiec” wydawany będzie dwa razy w miesiącu)

Kwartalnie . . . . . **1 zł. 50 gr.**
Miesięcznie . . . . **50 gr.**

Po wznowieniu wydawnictwa tygodniowego opłata będzie podwójna.

Prenumeratę wnosić można na konto czekowe P. K. O. Nr. 13.975, jak również i w Administracji „Szczerbca”.

Redakcja i Administracja czynna codziennie w godz. 2 — 5.

Warszawa, Leszczyńska 7 m. 2.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	zł. 100
1/2 strony	„ 50
1/4 strony	„ 30
1/8 strony	„ 20

Redaktor: M. Friedrich-Brzozowska. — Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec” Sp. z o. p

Druk. Instyt. Głuch. i Ociemn. w Warszawie, pl. Trzech Krzyży 4-6.